

UCIECZKA Z KRAINY GAFY

Damski terror w biurze

Słońce przygrzało i w niejednym biurze zrobiło się plażowo. Kobiety zrzuciły żakiety i czółenka. Co w zamian: bluzki na ramiączkach, minisukienki, balerinki i japonki? Niejedna pani uważa, że skoro nie jest prezesem lub jego asystentką, to może do pracy przychodzić, w czym chce. Jedne chcą wyglądać powabnie, inne stawiają na wygodę. Wpadki wizerunkowe mogą się odbić na premii oraz relacjach służbowych.

Gdy debiutowałam w zawodzie, przyniosłam zdjęcie do legitymacji służbowej, na którym prezentowałam się w bluzce z szerokimi ramiączkami. Nie zapomnę spojrzenia pani z kancelarii i jej pytania: to ma być zdjęcie do legitymacji prasowej, z odsłoniętymi ramionami? To było dawno temu, czyli w czasach, gdy nie tylko ja nie miałam pojęcia o dress code, bussiness czy casual dress. Mój kolega poszedł w bermudach na obsługę wydarzenia w konsulacie i nie został wpuszczony. Koleżanka pobiegła w szpilkach na sesję rady miejskiej, która okazała się sesją wyjazdową. No i biegła w tych szpilkach po hałdzie, bo tematem sesji była rekultywacja terenów pogórnicych.

Szybko musieliśmy się uczyć dostosowania do różnych miejsc, środowisk i sytuacji, w których przychodziło nam wykonywać obowiązki zawodowe. Dziś takich rzeczy uczą w dobrych szkołach, ale wraz z odebraniem świadectwa ich ukończenia wiele osób puszcza w niepamięć przekazywane im informacje. A bywa, że uznają, że ich to nie dotyczy, ogranicza im wolność. Kobiety miewają przy tym bardziej pokrętne intencje. Odkryłam to kilkanaście lat temu, gdy przygarnęło mnie górnictwo.

W męskiej branży zdarza się cichy damski terror. Jedna z pań zapytana, czemu do biura przychodzi wydekoltowana i czy jej to nie krępuje w relacjach służbowych, wzruszyła ramionami. Odparła z rozbijającą szczerością: – Czy ty wiesz, jaka to frajda, gdy faceci w windzie nie wiedzą, gdzie wzrok zawiesić, żeby nie zaglądać kobiecie w stanik? Gdy szef wzywał ją na dywanik, bo coś zaważyła, opierała ręce na oparciu krzesła, spuszczała głowę, ramiona i wzrok w pokorze, wypychając jednocześnie obfity biust do przodu, a krągłą pupę do tyłu. Szef zawsze zaczynał się w takiej sytuacji jękać, a ona nigdy nie chodziła bez premii.

Co firma, to nieco inny arsenał damskiego terroru. Jego kagańcem jest regulamin, określający m.in. zasady ubioru. A wtedy wpadamy z deszczu pod rynnę, bo życie biurowe robi się nudne jak szare garsonki noszone przez przytłaczającą większość pań. Wszak kostium w kolorze władzy: granat, grafitowy, czarny, jest zarezerwowany dla przełożonej, a kobiet na prestiżowych stanowiskach jest mało. Żadnych miniówek, dzinsów, falbanek, powiewnych spódniczek, obcisłych sukienek, szpilek. Tego nawet najbardziej zakochani w regulaminach, procedurach, wartościowaniach, identyfikatorach nie potrafią znieść.

Nigdy nie słyszałam, żeby ktoś tracił pracę w górnictwie z powodu nieregulaminowego stroju. W innych branżach jest to praktykowane. Lepiej zatem dmuchać na zimne i nie kusić losu. Można nosić się z urokiem osobistym po godzinach, a podczas pracy z umiarkowaną elegancją.

JOLANTA TALARCZYK

PERYFERIA

Wypadek

Samochód z hukiem uderzył o mizerną barierkę, przekoziółkował i wbił się w drzewo. Tytus nic więcej już miał z tego dnia nie pamiętać. Nie wiadomo, dlaczego doszło do tego wypadku – może pierwszy wiosenny deszcz, może po prostu był rozkojarzony. Wyszedł szybko z pracy, spieszył się na obiad z rodzicami, którzy mieszkali kilkanaście kilometrów od miasta. Pogotowie zjawilo się błyskawicznie, a on sam uległ dużo mniejszym obrażeniom, niż można by przypuszczać, patrząc na zmiżdżony wrak samochodu. Wszystkie służby zawiadomiła jadąca za nim Julka. Pracowała w tej samej firmie i mieszkała w miejscowości jego rodziców. Ona znała go od zawsze, on ją ledwo kojarzył i zupełnie ignorował. Była siostrą jego dawnego przyjaciela z podstawówki, ale na tyle młodszą, że nigdy nie brał jej poważnie. Na prośbę tego przyjaciela przepchnął dalej jej CV z góry innych. Nie musiał jej bardzo pomagać, była zdolna, jej praca broniła się sama.

Tytus pracował na dyrektorskim stanowisku nie bez powodu. Firma należała do jego teścia, który z szeregowego pracownika przeniósł go szybko wyżej tuż po ślubie. Zresztą wszystko w dorosłym życiu Tytusa kręciło się wokół znajomych i rodziny jego żony. Wyjątkiem były cotygodniowe obiady z rodzicami, których nigdy nie opuszczał. Kochał ich i szanował, ale zarówno oni, jak i on wiedzieli,

że nie odnajdywali się zbyt dobrze w świecie, do którego wskoczył na główkę, wchodząc w związek z Agatą. Znał ją od pierwszego roku studiów, byli w jednej grupie. Ona wydawała się mu jedną z tych dziewczyn, których nigdy nie mógłby mieć, on zaimponował jej tym, że jako jedyny wcale się o nią nie starał. Przyjaźnili się, często łądowali na tych samych imprezach, choć należeli do innych towarzystw. Mimo to od którejś z imprez coś między nimi zaiskrzyło. Nie była to wielka, namiętna miłość – raczej poprawny związek bez fajerwerków. Po studiach Tytus od razu poszedł do pracy, Agata trochę podróżowała, a gdy się ponownie spotkali, wszystko potoczyło się szybko – oświadczyły, szybki ślub, praca Tytusa u ojca Agaty...

Jego życiowa karuzela wirowała szybciej i szybciej. Tytus pracował od rana do nocy, przelotnie widując się z Agatą rano i późnym wieczorem. Dalej bardzo się lubili, a ich małżeństwo wbrew temu, jak było naprawdę, uchodziło za bardzo udane. Wypadek wszystko zmienił.

Ocknął się po dwóch dniach śpiączki. Był cały obolały, ale mimo to pierwszy raz od dawna czuł, że żyje. Kiedyś wydawało mu się, że lubił swoje dotychczasowe życie, ale teraz wiedział, że wiele musi się natychmiast zmienić. Szybko stanął na nogi, mimo że lekarze przepowiadali, że rehabilitacja może potrwać kilka tygodni. Doceniał, że Agata była

przy nim i mógł na nią liczyć, więc przy pierwszej okazji zaprosił ją na elegancką kolację. Chciał z nią porozmawiać przy ludziach, podświadomie bał się, że stonowana na co dzień żona może w tej sytuacji stracić nad sobą kontrolę. Zaczął spokojnie i rozważnie, na tyle, na ile można, kończyć kilkunastoletni związek z kimś, kto nie zrobił nic złego. I wtedy stało się coś, czego się nie spodziewał – Agata się roześmiała. Od miesięcy próbowała z nim o tym porozmawiać, ale jego wypadek tylko wszystko odciągnął w czasie i zupełnie nie wiedziała, jak poprosić go o rozwód.

Dwa tygodnie później Tytus postanowił zrezygnować z pracy. Pojechał do biura, by spakować swoje biuro i zabrać mały karton rzeczy, które chciał zachować. Wychodząc, spotkał Julkę. Dotychczas jego podziękowania za pomoc po wypadku ograniczyły się do jednego telefonu i wysłania jej kwiatów, teraz pierwszy raz zobaczył ją na żywo. Stał z tym małym kartonem po butach pod pachą i rozmawiał z nią może pół godziny, ale było to bardziej ekscytujące pół godziny niż ostatnie cztery lata jego życia. Gdy był już prawie pod hotelem, w którym tymczasowo mieszkał, zadzwonił do Julki i powiedział jej, żeby nie popełniła jego błędów i nie ugrzęzła w tej firmie na wieki. Po chwili zadzwonił drugi raz i zaproponował, żeby dołączyła do niego w wyprawie do Chile, lot za trzy dni.

ZDROWIE

Roznieść alergię w pyłek

W majowy długi weekend Polacy tłumnie ruszyli wypoczywać na łonie przyrody. Chłonęli świeże powietrze, słońce, zapachy kwitnących kwiatów i traw, a wraz z nimi... pyłki. Trzech na dziesięciu z nich wspomina teraz urlop jako walkę z zatkany nos, drapiącym gardłem i łzawiącymi oczami. Pyłkowica, czyli uczulenie na pyłki roślin wiatropylnych, jest jedną z najczęstszych chorób alergicznych. Pyłki roślin są przenoszone przez wiatr i dostają się do organizmu w trakcie oddychania. Układ immunologiczny uczuleniowca zbyt ostro reaguje na te niewielkie, nieszkodliwe bodźce i wytacza przeciw nim najcięższe działa. Rykoszetem obrywamy my i nasze samopoczucie.

JAK ODRÓŻNIĆ OBJAWY ALERII OD ZWYKŁEGO KATARU?

Reakcja organizmu na alergeny następuje natychmiastowo i przebiega niezwykle intensywnie. Głównymi objawami alergii wziewnej są intensywne wydzielina z nosa przy jednoczesnym uczuciu jego zatkania, ataki kichania i świąd. Momentalnie pojawiają się też problemy z oczami – zapalenie spojówek, zaczerwienienie oczu, intensywne łzawienie i opuchlizna powiek. Podczas ostrej reakcji alergicznej możemy też odczuwać bóle głowy i problemy z koncentracją. Po powrocie do domu przez pewien czas dokucza nam suchy i męczący kaszel, nasilający się w nocy i nad ranem, przy braku objawów typowych dla przeziębienia, np. gorączki.

CZY PRZEZ CAŁĄ WIOSNĘ PYŁĄ TE SAME ROŚLINY?

Nie, różne trawy, kwiaty i drzewa mają inny okres pylenia i alergicy powinni zaglądać do kalendarza pylenia, który łatwo można znaleźć w Internecie albo u lekarza alergologa. W maju na przykład zaczynają pylić pierwsze trawy, które są najczęstszym alergenem powodującym katar sienny i atopową astmę oskrzelową. Stężenie ich pyłków będzie bardzo wysokie od maja do końca pierwszej dekady lipca. Drzewa uczulające w maju to przede wszystkim dąb i sosna. Dąb kwitnie krótko, tuż przed rozwojem liści, a pod koniec małego intensywnie, dlatego nie wywołuje długotrwałych alergii. Silnie odczuwalne mogą być też objawy alergii spowodowane pyłkiem pokrzywy, jednym z silniejszych wiosennych alergenów. Osoby na nią uczulone odczuwają skutki alergii od maja do października.

MAM LEKKIE OBJAWY I NIE CHCĘ BRAĆ LEKÓW. CZY SĄ DOMOWE SPOSOBY NA ALERGIĘ?

Uczuleniowcy wypracowali kilka skutecznych metod na radzenie sobie z alergią. Spacerować najlepiej godzinę po intensywnych opadach deszczu, ponieważ stężenie pyłków w powietrzu jest wtedy stosunkowo niskie. Po upływie godziny alergenów znów zaczyna przybywać. Postarajmy się filtrować powietrze w domu – aby nie mieć w nim pyłków, starajmy



się mieć zamknięte okna. To samo dotyczy samochodu. Warto również zainwestować w filtr powietrza do domu i korzystać z klimatyzacji. Skutecznym sposobem na pojawiające się lekkie objawy alergii jest płukanie nosa za pomocą soli fizjologicznej czy zwykłej wody z kranu. Ten prosty zabieg przynosi bardzo dobre efekty, ponieważ woda wypłukuje z nosa pyłki i kurz, tym samym usuwając alergeny. Przemycie oczu zwykłą solą fizjologiczną przy ataku alergii powinno przynieść ulgę.

CZY MOŻNA SIĘ ZASZCZEPIĆ NA ALERGIĘ?

Tak, ale najpierw trzeba przejść testy umożliwiające rozpoznanie, na jakie pyłki jesteśmy uczuleni. Najlepiej przeprowadzać je jesienią lub zimą, gdy w powietrzu nie ma alergenów. Odczulanie polega na wielokrotnym podawaniu stopniowo zwiększanych dawek szczepionki alergenowej w celu wywołania tolerancji immunologicznej. Prowadzi to do złagodzenia lub ustąpienia objawów po kontakcie na alergen. Szczepionki są częściowo refundowane, więc trzeba się liczyć z wydatkiem kilkuset złotych za sześć miesięcy odczulania.